

W piękny, słoneczny poranek, Janek jak co dzień wstał o szóstej, zjadł śniadanie i spakował się do szkoły. Miał już wychodzić, gdy zabrzączał telefon. Napisał do niego Kacper – jego najlepszy kolega. W wiadomości pisał, że dziś mają niezapowiedzianą kartkówkę z polskiego. Informacja zszokowała młodego chłopaka. Mimo to z uśmiechem wsiadł na swój, czerwony, górski rower i ruszył w stronę placówki pedagogicznej, do której uczęszczał.

Na miejsce dotarł w kwadrans. Szkoła Podstawowa imienia Stefana Batorego była przeciętną warszawską szkołą. Budynek miał starą, popękaną elewację, na której widoczne były zacieki. Dach pokryty był bordową, lekko pordzewiałą blachą imitującą dachówki. Okna były w podobnym stanie, co cała reszta. Pomimo to uczniowie lubili w niej się uczyć. Janek wszedłszy do szkoły przywitał się z Kacprem oraz Damianem. Cała trójka ruszyła w stronę sali chemicznej gdzie, jak co poniedziałek, mieli lekcje chemii.

Chemia nie była lubiana wśród uczniów klasy 7B. Przyczyniła się do tego w głównej mierze nauczycielka. Pani Chrobąszczak nie należała do najmiłszych osób. Przez uczniów była przedstawiana jako bardzo szorstka, niemiła oraz niewyrozumiała osoba. Uczniowie nazywali ją „Chrobąszcz” od jej nazwiska. Przyjaciele usiedli w ostatniej ławce, aby nie zwracać na siebie uwagi Chrobąszcza. Lekcja przebiegała jak zwykle: pani wybierała jakiegoś nieszczęśnika, który następnie musiał napisać wzór na tablicy. Było to o tyle trudne, iż chemiczka spoglądała na osobę odpowiadającą przeraźliwym spojrzeniem. Biedni uczniowie nawet jeśli umieli to i tak przy tablicy jękali się.

Po lekcji wszyscy w pośpiechu opuścili salę. Przyjaciele podążali z tłumem wzdłuż korytarza, szli w stronę sali polonistycznej, gdzie mieli mieć lekcję języka polskiego. Janek poprosił Kacpra, który zawsze był gotowy na wszelkie niezapowiedziane kartkówki, o przybliżenie tematu kartkówki. Sprawdzian mieli mieć z zdań złożonych podrzędnie, z którymi Janek miał spory problem nie mówiąc już o Damianie, który z polskiego rozumiał ledwie części mowy.

Po polskim i kartkówce, którą klasa jednogłośnie uznała za zbyt trudną, w planie pozostały jeszcze: fizyka, historia, informatyka oraz matematyka. Ostatnią lekcją miała być godzina wychowawcza, na której uczniowie zazwyczaj przysypiali.

Wraz z dzwonkiem do sali weszła młoda, szczupła i wysoka nauczycielka, wychowawczyni klasy 7B, pani Amelia Szynecko. Usiadła na krześle, otworzyła dziennik, po chwili wstała i oznajmiła:

-Dziś porozmawiamy o przemocy - Po sali przeszła fala niezadowolenia wśród uczniów. – Wiem, że wolelibyście już iść do domu ale proszę wysłuchajcie mnie. Dobrze? Choć te dziesięć minut.

-Dobrze proszę Pani – odpowiedziała chórkami cała klasa.

-Dobrze więc zaczniemy. Przemoc dzieli się na dwa gatunki: psychiczną i fizyczną. Psychiczna jest w sytuacji gdy np. ktoś nas obraża lub wyzywa. Fizyczna natomiast ma miejsce gdy ktoś nas popycha, szturcha lub bije. Nikt z nas nie lubi doświadczać przemocy, więc nie możemy używać jej wobec innych. Nie możemy wyzywać, obrażać, szturchać ani kopać. Wszyscy zasługujemy na szacunek. Czy są jakieś pytania? – klasa milczała. – Dobrze więc możecie się spakować i iść już do domu.

Na następny dzień Janek przyjechał tak samo jak zwykle. Zapowiadało się na zwyczajny, nudny dzień. Szedł w stronę szatni gdy z naprzeciwka szło dwoje umięśnionych i wysokich chłopaków z ósmej klasy. Podeszli do Janka i pierwszy oznajmili:

-Dajesz dziesięć złotych albo będziesz miał problemy.

-No dobra macie te dziesięć złotych – z trzęsącymi się rękoma wyjął z kieszeni banknot.

-Miło się z tobą robi interesy – odpowiedział drugi.

Gdy tamci poszli do Janka podbiegli Damian i Kacper:

-Co się tu stało? – spytał Kacper. – Czemu im dałeś te pieniądze?

-A co miałem zrobić? – odpowiedział Janek. – miałem nie dać i zostać pobitym?

-No nie ale nie możesz tak dawać za wygraną – wtrącił Damian. – Musisz im się postawić.

-Tylko jak?

-Tego nie wiem.

Zadzwonił dzwonek. Trojka przyjaciół nie była w humorze, aby się cieszyć z dwóch pierwszych lekcji WF-u, które zostały odwołane z powodu choroby wuefisty. Przynajmniej mieli czas na przemyślenia porannej sytuacji. Czas wolny upłynął niespiesznie, dużo wolniej natomiast zleciały lekcje.

Po południu Janek, Damian i Kacper wybrali się do parku, aby obmyślić plan w zwalczeniu szkolnych łobuzów. Wszystkie pomysły były zbyt abstrakcyjne, aby mogły się udać. W końcu wpadli na najprostszy z możliwych pomysłów: powiedzą o wszystkim pani Amelii. Mimo to musieli dla wiarygodności znaleźć więcej „ofiar” przemocy. Pomyśleli, że zrobią ogłoszenia, aby pokrzywdzeni zgłaszali się do nich. Po rozdzieleniu obowiązków rozeszli się do domów.

W środę spotkali się pół godziny wcześniej niż zwykle. Janek przyniósł pudełko, do którego można było wrzucać karteczki z informacjami o przemocy. Damian napisał ogłoszenie na Facebooku a Kacper popytał na Messengerze, kto został napadnięty przez ósmoklasistów. Zgłosiły się dwie osoby: Dominik i Kamil. Oboje byli napadnięci i okradzeni na dziesięć złotych.

Po lekcji fizyki, którą mieli z wychowawczynią, piątka uczniów podeszła i opowiedziała o wszystkim. Pani przyjęła ten fakt z urażeniem i zapewniła, że odpowiedzialne za to osoby będą miały zasłużoną karę.

O 14:30 Janek, Dominik i Kamil stali przed gabinetem dyrektora szkoły. Miało to być zakończenie problemu. Po pięciu minutach podeszli Marek i Tadek, tak nazywali się ósmoklasiści odpowiedzialni za kradzież. Wkrótce drzwi otworzyły się i stanął w nich średniego wzrostu, chudy mężczyzna w średnim wieku, był to dyrektor szkoły. Zaprosił ich do środka, wskazał fotele i zaczął:

-Poinformowano mnie, że wczoraj przed lekcjami został okradziony jeden z uczniów klasy 7B i, że to nie był pierwszy taki incydent.

-Tak Panie dyrektorze – odpowiedział Janek. – Okradziono mnie i dwóch kolegów z klasy na dziesięć złotych. Sprawcami tej kradzieży byli obecni tu ósmoklasiści: Marek i Tadek.

-Dobrze. Opowiedzcie, jak to przebiegło? Kamilu opowiedz o twojej sytuacji.

-A więc było to tak - rozpoczął chłopak. – W zeszły piątek wyszedłem z sali po lekcjach, przy szatni zaczepili mnie ci dwaj i zażądali pieniędzy. Dałem im bo bałem się, że coś mi zrobią.

-Dobrze – Przerwa mu dyrektor. – A teraz wy. Co macie na swoją obronę?

-My tylko chcieliśmy mieć na chipsy. Rodzice nam nie dali kieszonkowego – tłumaczył się Marek.

-Ale to nie powód by napadać i okradać uczniów. Zastługujecie na srogą karę. Po pierwsze oddacie wszystkie skradzione pieniądze. Po drugie będziecie przez dwa tygodnie pomagać paniom woźnym w sprzątanu szkoły przed i po lekcjach.

-Obiecujemy, że więcej się to nie powtórzy.

-Dobrze, a więc możemy zakończyć naszą rozmowę – powiedział dyrektor wstając i wskazując na drzwi. – Do widzenia.

-Do widzenia – Odpowiedzieli wszyscy wychodząc z gabinetu.

Kolejnego dnia przyjaciele spotkali się w stałym miejscu o stałej porze. Patrzyli na Marka i Tacka, którzy teraz myli podłogę. Było im trochę przykro patrząc na nich, lecz z drugiej strony zasługyli na karę. Wszystko wróciło do normy. Wniosek jest jeden: nie warto używać przemocy, bo za każdą przemoc spotka cię w końcu kara, poza tym przemoc zawsze prowadzi do krzywdy drugiego człowieka.